

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 15 (1267)

Niedziela 13 kwietnia 1986 r.

Rok XXVIII

## Prymas Polski - Opiekun Emigracji

**N**A przestrzeni ponad tysiącletnich dziejów Narodu i Kościoła, arcybiskupi-metropolici gnieźnieńscy odgrywali szczególną rolę. Oczywiście dotyczyła ona przede wszystkim sfery życia religijno-moralnego, choć w niektórych okresach także społecznego, kulturalnego a nawet i politycznego. Tak duże nagromadzenie wielorakiego ciężaru tej osoby jest zjawiskiem narastającym historycznie i uwarunkowanym wieloma czynnikami typowymi dla dziejów Kościoła i Narodu na naszych ziemiach. Określa się czasem, iż jest to swoisty ewenement w skali światowej.

Warto na wstępie, choćby w formie sygnalizacyjnej, wspomnieć niektóre zasadnicze etapy tego procesu. Od czasów Mikołaja Trąby (1412-1422) podczas soboru w Konstancji (1414-1418) arcybiskupi gnieźnieńscy uzyskali godność Prymasa Królestwa (Primas Regni). Z kolei Prymas Jan Łaski (1510-1531) od papieża Leona X uzyskał godność legata uroczonego (legatus natus). Wreszcie Prymas A. Komorowski (1749-1759) w roku 1549 uzyskał od Benedykta XIV przywilej noszenia purpurowych szat mimo nie posiadania godności kardynalskiej. Obok innych, bardzo licznych przywilejów i godności tak kościelnych jak i państwowych, Prymasa spełniali funkcję interrexu podczas bezkrólewia.

Szczególna jednak funkcja Prymasa Polski przypadała zwłaszcza na okresy trudne dla naszego Narodu i Państwa. W ewidentny sposób uwidoczniła się ona w okresie rozbicia spowodowanego trzema kolejnymi zaborami w wyniku których Polska przestała istnieć jako samodzielne i niepodległe państwo. Zniknęła, jak się okazało na ponad wiek, z mapy ówczesnej Europy. Prymas stał się wówczas szczególnie wyrazem, choć duchowym, ale niezwykle znaczącym więzi Polaków na ziemiach polskich jak i żyjących w rozproszeniu. W tym właśnie momencie, kiedy nie można było odwołać się do państwa w sensie politycznym, katolicka emigracja polska coraz mocniej



(Dokończenie na str. 6)

# HOMILIA

Apostołowie dwukrotnie już spotkali się z Chrystusem po Jego zmartwychwstaniu. Jedno i drugie spotkanie miało miejsce w Wieczerniku, w Jerozolimie. Na następne polecił Pan udać się do Galilei.

O okolicznościach tego galilejskiego spotkania czytamy w dzisiejszej ewangelii. Zaaranżował je Pan Jezus w momencie, gdy apostołowie najmniej tego się spodziewali i w atmosferze wielkiej serdeczności.

Umęczonym bezowocną, całonocną pracą pokazuje miejsce, w którym zapuszczona sieć zagarnie wielkie mnóstwo ryb; połów ten rozchmurzy ich umęczone twarze. Rozpalone przez Pana ognisko pozwoli im ogrzać się a skwierzące na ogniu ryby zaspokoją ich głód.

Jan, który przed chwilą pierwszy rozpoznał stojącego na brzegu Człowieka, szepnął Piotrowi: „Pan jest!” Teraz, gdy już żaden z nich nie ma wątpliwości kim jest pochylony nad ogniskiem Człowiek, chce się im wołać, że „Pan jest dobry!”

Dobry jest! Nie wypomniał im nawet ich niecierpliwości, którą Piotr i wszyscy pozostali apostołowie ujawnili w trochę desperackiej decyzji: „Idę łowić ryby!”. Nie wypomina też Piotrowi, że kilkanaście dni temu zabrakło mu odwagi, gdy trzykrotnie wyparł się swych powiązań z Nauczycielem. Chrystus chcąc zakończyć Piotrową sprawę — zrehabilitować go w oczach pozostałych apostołów i upewnić się, że nadal może na niego liczyć, w tej atmosferze serdeczności i radości ze spotkania z Panem, pyta trzykrotnie Piotra: „Czy miłujesz mnie?”

Czy mogła być szersza i bardziej pokorna odpowiedź nad tę, którą dał Piotr? „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Ty wszystko wiesz!” Mógł wyliczać przejawy tej miłości mógł powiedzieć z przechwałką: poszedłem za Tobą, gdy mnie wezwałeś; z chciwością służyłem i połykałem każde Twoje słowo, by je wypełnić; bić się chciałem z Twoimi na pastnikami, bo naprawdę gotów byłbym życie oddać aby Ciebie ocalić — ale Ty kazałeś schować miecz; biegłem co tchu do Twojego grobu, by umocnić się w przekonaniu, że zmartwychwstałeś; gdy mi Jan powiedział, że Ty jesteś, odziałem się by godnie stanąć przed Tobą; zawsze jestem gotów „bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi”. Mógł jeszcze więcej wyliczać. Tymczasem wszystko zamknął w jednym krótkim zdaniu: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham!”

Gdy 30 maja 1980 roku Ojciec świę-

## „...Czy miłujesz Mnie?”

ty Jan-Paweł II rozpoczynał swoją podróż apostołską we Francji, zebrany na placu przed katedrą Notre Dame w Paryżu i wszystkim do których dotarło jego słowo, przypomniał ten dialog Chrystusa z Piotrem, przypomniał przede wszystkim pytanie, które Chrystus stawiał Piotrowi: „Czy miłujesz Mnie?”

Jest to bowiem pytanie bardzo zasadnicze, pytanie, które stawia Chrystus każdemu człowiekowi i każdemu narodowi wierzącemu.

W dzisiejszą niedzielę, 13 kwietnia 1986 roku, gdy w katedrze Notre Dame w Paryżu zgromadzi się bardzo licznie Polonia Francuska, by pod przewodnictwem Księdza Prymasa, Jego Eminencji Kardynała Józefa Glempa świętować jubileusz 150-lecia istnienia i działalności Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz przez cały najbliższy tydzień, gdy te same uroczystości odbędą się w Montceaux-Mines, w Metz, we Waziers, w Lens, w Bruay-en-Artois i w Lille pocujmy

### GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

się każdy z osobna i wszyscy razem — jako Polonia Francuska — szczególnymi adresatami pytania, które Chrystus stawiał Piotrowi i które Ojciec święty podczas swojej pierwszej wizyty pasterskiej we Francji przypomniał wszystkim jej mieszkańcom: „...Czy miłujesz mnie?”

Pyta nas dzisiaj Chrystus o naszą identyczność religijną, korzeniami tkwiącą w wierze ojców naszych; pyta o nasze przywiązanie do Kościoła i jego autentycznego nauczania — „bo bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi!”; pyta o naszą zawartość religijną i narodową; pyta o nasz apostołał na rzecz narodu, pośród którego żyjemy; pyta o nasze życie osobiste i społeczne, na ile jest ono realizacją Jego przykazania miłości.

Jaką odpowiedź może dać Chrystusowi każdy z nas?

Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.

### KLASZTOR KONTEMPLACYJNY W GENEWIE

W samym sercu Genewy został otwarty pierwszy klasztor kontemplacyjny (w 450 lat od zniesienia Mszy św. w mieście przez Kalwina). Mieszka w nim 7 mnichów, najmłodszy ma 23 lata, najstarszy 39. Mnisi łączą życie kontemplacyjne z pracą duszpasterską. Wspólnota w Genewie przejęła opiekę nad parafią św. Franciszka w dzielnicy Plainpalais (9 tys. wiernych). Życie wspólnoty zasadza się na trzech pryncypjach: wspólnota z Bogiem, wspólnota z braćmi i... pustynia. Kilkakrotnie w ciągu dnia mnisi zbierają się na modlitwę brewiarzową i na adorację Najśw. Sakramentu. Chodzą w habitach, chociaż władze miejskie nie tolerują stroju zakonnego na ulicy. Każdy kto tylko chce, może brać udział w życiu modlitewnym wspólnoty; odbywa się ono w kaplicy, dostępnej dla ludzi z zewnątrz.

## Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Jak już podawaliśmy, Polskie Zjednoczenie Katolickie organizuje doroczną polską pielgrzymkę do Ziemi Świętej w dniach 4-13 maja 1986. Przewodząc jej będzie, jak co roku, ks. Waław Bytniewski T. Chr.

Cena 6 840,00 F

Chętnych do udziału w tej pielgrzymce prosimy o jak najrychlejsze zapisywanie się.

Wszelkich dalszych informacji udziela przewodnik i animator pielgrzymki — Ks. Waław Bytniewski, 5, rue d'Haillcourt, 62196 Hesdigneul-les-Béthune — tel. 21.53.64.63, lub biuro podróży:

„Lens-Voyages” — Tel. 21.28.47.40.

Ks. Jan Guzikowski T. Chr.  
sekretarz generalny PZK



## Królestwu Jego nie będzie końca

### W NOWYM TESTAMENCIE

Zatrzymajmy się głównie na nauczaniu są klucze przyszłości, jaką Bóg wyznacza i proponuje ludziom.

Gdy Jezus głosi: „Czas się wypełnił i bliski jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię (Mk 1, 15), zdanie to ma głęboki u tych, którzy Go słuchają. Chrystus twierdzi, że nadeszła zapowiedziana przyszłość, w której panowanie Boga zapewni szczęście. Jednocześnie jednak uchyła się przed jakimkolwiek ziemskim wyzwoleniem narodu żydowskiego. Nie zmienia warunków życia. Wzywa natomiast do nawrócenia serc. To znaczy, że przez Niego Królestwo Boże ukazuje się w nowym świetle. Charakterystyczne uwagi pozwalają na określenie tego nowego światła:

Królestwo Boże jest wyłącznie duchowe. Trzeba zaniechać mieszania go ze sprawami ziemskimi. Słuszna walka o lepszy świat nie sprawi, że ten świat, sam przez się, będzie tym Królestwem.

Błogosławieństwo dotyczące ubóstwa wskazuje na to, że Królestwo Boże nie będzie należało do „zdobywców, lecz do żebraków”. Nie jesteście już na płaszczyźnie ziemskich bitew.

Królestwo Boże jest otwarte dla każdego człowieka. Naród żydowski nie ma w nim prawa pierwszeństwa. W istocie wyprzedzają go ludzie, których wiarę Chrystus uznaje.

Królestwo otwarte jest tak szeroko, iż wydaje się prowokować „wiernych”. „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mk 10, 31).

Wejście do Królestwa nie jest łatwe. Chrystus uprzedza, iż droga prowadząca do niego to droga krzyżowa. Warunkiem jest radykalne nawrócenie się i świadome „nie” wypowiedziane grzechowi. Do nawrócenia i uwolnienia się od grzechu prowadzi wyrzeczenie i ofiarę.

U kresu czasów Królestwo Boże, że Jezus Chrystus jest Panem wszystkich ludzi o prawym sumieniu i czynnym miłosierdziu. W oczekiwaniu na ten moment ci, którzy mówią, „tak” Jezusowi Chrystusowi, stają się nowym ludem Bożym: mają oni klucze Królestwa i muszą żyć według praw.

To Królestwo Boże już jest wśród nas; daje się poznać maluczkim i pokornym, jest dostępne dla ubogich. Fakt, iż ono „już jest”, wskazuje, że przyszłości, ja-

kiej chce Bóg, nie należy oczekiwać biernie. Nadszedł czas, by żyć tą przyszłością od teraz.

Jest też Ktoś, kto tym wszystkim kieruje. Jezus mówi nam, którzy zawsze jesteśmy skłonni uważać siebie samych za źródło i autorów naszych „dobrych uczynków”, że Duch Święty jest posłany, aby dokończyć Jego postannictwa. Królestwo jest darem Bożym; my nie budujemy tego Królestwa, lecz je przyjmujemy.

Królestwo, o jakim mówi Jezus, wymyka się ludzkim granicom i politycznym zabarwieniom. Wymyka się miarom postępu i awansom historii. Wymyka się pysze i żądzy władzy... A jednak jest nieodłączne od ludzkiej historii. Chodzi o to, czy ludzie chcą ograniczyć swe szczęście do ziemskiego sukcesu, czy też pragną otworzyć się na Bożą pełnię. Czy chcą być szczęśliwi bez Boga, czy z Bogiem.

Głosząc Królestwo Jezus Chrystus mówi nam: „Wasza przyszłość jest w Królestwie Miłości poprzez zwycięstwo miłości nad wszystkimi mocami śmierci. Przez całe życie musicie mówić tej Miłości «tak» lub «nie», musicie mówić tym perspektywom wieczności «tak» lub «nie». Błagam was, dla waszego dobra powiedzcie «tak»:

„A oto warunki owego «tak»:  
być ubogim w duchu,  
mieć serce dla wszystkich,  
przyjąć drogę krzyża,  
wierzyć Słowu,  
żyć już teraz według praw Królestwa,  
być posłusznym Duchowi”.

Tak, w ludzkiej historii stawką jest Królestwo Boże. Nie ma to być królestwo, w którym Bóg sprawowałby zadržosną władzę nad ludźmi, lecz powszechne Królestwo Miłości, która jest Bogiem.

Człowiek jest tak stworzony, by zarówno w stosunkach z innymi jak i w samym sobie żyć przez Boga i z Bogiem. Wolność człowieka jest jednak na tyle realna, iż może on wybrać życie bez Boga i przeciw Bogu, przez co niweczy swoją wieczną przyszłość i niszczy swoją terażniejszość. Może ulec złudzeniu, że w wyborze tym znajduje natychmiastową przyjemność. Ale co się stanie, gdy złudzenie ustąpi?

Ponieważ jednak ludzie, w swej historii, pozostają z dala od Królestwa,

ponieważ chrześcijanie, w swych wspólnotach, zbyt często nie przestrzegają praw Królestwa, trzeba, by pewnego dnia i raz na zawsze Bóg, przez swego Ducha, położył temu kres i by Jezus został uznany Panem nieba i ziemi.

Dzień ów określanym jest różnymi nazwami: powtórne przyjsie Chrystusa, kres czasów, paruzja, dzień Pański... Zajmiemy się nim obecnie.

### NASZA WIARA

„Dokąd idzie świat” stawiamy sobie takie pytanie. Trzymając się możliwie najbliżej źródeł biblijnych odpowiadamy: świat idzie ku nadejściu Królestwa, ku czasom panowania Chrystusa. „I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca.” Zależnie od epoki to wydarzenie jest oczekiwane jako „dzień gniewu” (por. So 1, 15-19) lub jako dzień chwały (por. Ap 21, 1-8). Miejmy nadzieję, iż dzień ów będzie dla nas dniem radości, lecz nie zapominajmy o powadze sądu.

### I POWTÓRNIE PRZYJDZIE...

Ten Chrystus, którego przez Zmartwychwstanie Bóg uczynił Panem, ten Chrystus, który jest naszym zbawieniem, to On powróci. W Nim wszystko zostanie zebrane. On jest końcem wszystkiego. Nawracajcie się „aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz 3, 20-21).

### SĄDZIĆ ŻYWYCH I UMARŁYCH

„Syn człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania” (inne tłumaczenie: „według uczynków jego”) (Mt 16, 27). Oto jak dokona się „odnowienie wszystkich rzeczy”, o którym wspomina Piotr w mowie wygłoszonej w krążganku zwanym Salomonowym.

Nasza obecna wrażliwość z trudem godzi się z myślą o takim sądzie. Dlatego, iż albo wyobrażamy sobie, że miłość zamyka oczy i że skoro Bóg jest miłością, to nie będzie drobiazgowy; albo, że kres czasów będzie ukoronowa-

(Dokończenie na str. 5)

Florian CZARNYSZEWICZ

## LOSY PASIERBÓW

Ale ta od razu przejrzała z czym wraca. Nigdy nie mógł ukryć przed nią nastroju. Czy uśmiechał się, czy chmurzył, gdy tylko rzuciła nań okiem już wiedziała co mu naprawdę w duszy nurtuje.

— Pewnie nic nie jadszy od samego rana? — zaczęła czule.

— Czy to jest tak ważne?

— A może nie? Z sił spadniesz. Zdrowie najważniejsze. Pracę zawsze znajdziesz. Jak nie dziś, to jutro.

— Może i kiedyś znajdę, ale z fabryką trudna sprawa. Dużo ludzi.

Podał jej co widział w formie złagodzonej: Zmniejszył liczbę bezrobotnych, podreperował ich wygląd, podkrasił miasto, zbagatelizował sytuację.

— Nie jest dobrze, ale ja już nie martwię się. Damy sobie radę — pocieszył.

— Toż i mówić o tym nie warto. Tu ostatnie oferty się pourządzali, a to żeby my nie dali sobie rady. Ot choćby i ci z „Borisowa”, co po dziewczynę przyjeżdżali. Niedawno zabrali. Żebyś ty zobaczył! Chłopcy jak spod siekiery, a tłuste jak parsiuki, a odzież aż szeleści na nich!...

Opis przywitania się opiekunów z dziewczyną i gawędy z nimi rozchmurzył go do reszty.

— A ona biedna myślała, że jej wujek to figura jakaś — rzekł Zygmunt.

— Jeżeli da Bóg ulokujemy się gdzieś nie bardzo daleko, to kiedyś odwiedzimy ją.

— Jak gdzieś blisko, to czemu nie. Zobaczymy co nam dziadźko Draka teraz zaśpiewa. Rzetelny chłopina.

Ale upragniony gość zawiódł. Czekali na niego aż do zamknięcia bramy o 10-iej wieczór, lecz nie przyszedł.

Nazajutrz rano znowu wyruszyli obaj do Wilsona. Wyjechali wcześniej, lby zająć miejsce w pierwszym szeregu. Lecz zamiar chybił celu: półkole bezrobotnych już było uformowane, musieli więc stać z tyłu za innymi.

Tłum znowu urósł do wczorajszych rozmiarów; znowu przyjęto tylko parę osób i kazano przyjść o pierwszej.

— Dawaj pojedziem na owo Pasachulio — zaproponował Kozyr. — Słyszałem jak jeden drugiemu opowiadał w kole, że są tam biura poszukiwania pracy.

— Dawaj pojedziem. Czasuż nie brakuje. Zawsze się czegoś dowiemy.

Napili się w restauracji kawy z chlebem, wzięli tramwaj i o pół do dziesiątej wysiedli na dzisiejszej Av. Alem.

Po szerokim, osłoniętym arkadą chodniku, przewalały się tłumy cudzoziemców. Bliskie sąsiedztwo dwu portów, głównej stacji kolejowej i centrum miasta stwarzało tu główny ośrodek ruchu robotniczego emigrantów.

Na Alem i sąsiadujących z nią starych, ciasnych ulicach mieściły się liczne biura pośrednictwa pracy, kantory

wymiany i wysyłki za granicę pieniędzy, kramy różne, tańskie jadłodajnie, i sklepy, gdzie się mówiło we wszystkich językach świata.

Zagląдали tu starzy emigranci i nowi, ci co już pracowali gdzieś i bezrobotni, co wybierali się w kampę i co wracali z niej. Jedni lokowali tu swe zarobki lub wysyłali je swym krewnym, drudzy odbierali listy z kraju, szukali pracy i zaopatrywali się w odzież, inni przychodzili wypić w znajomej knajpie, i pogadać przy kufiu piwa z rodakami, posłuchać kto ile wygrał na quinielas, kogo zarżnęli czarni w kampie, kto zwariował i kto komu babę zabrał.

Ciekawa była ta przetykająca się nawzajem mieszanina typów ludzkich z całego świata. Obywateli polskich jednak było najwięcej. Różnili się oni od reszty nie tylko swym ubiorem, kolorem włosów i cerą, ale i głębszym, wyrazistszym frasonkiem na twarzy.

Szli pomaleńku, gapili się na bilety loteryjne w oknach, oglądali towar w kramach, kupowali odzież, obuwie, garnki. Towar był tani i lichy, sprzedawcy krzykliwi, natrętni i brutalni. Wsuwali przechodnim artykuły gwałtem, a gdy ci obejrzawszy rzeczy z grubsza, rezygnowali z kupna, lżyli ich bezczelnie, przekonani, że człowiek nie znając języka strawi każdą obelgę.

Wielu wałęsało się bez określonego celu. Wlekli się noga za nogą, łuszcząc słoneczniki, wyglądali znajomków, stawali z nimi na skrajach chodników, gwarzyli. Temat był zawsze jednaki: głód pracy, tęsknota za domem, narzekanie na władze krajowe.

Obok masy bezrobotnych przesuwali się ci, co już ułożyli w tym kraju swe życie. Tacy różnili się od pierwszych wyglądem swym, zachowaniem się i językiem. Niemal wszyscy byli czerstwi, dobrze ubrani i pewni siebie. Mówili na pół po hiszpańsku, spoglądali na gringos z politowaniem.

Dubowik z Kozyrem dobrą godzinę kluczyli po dzielnicy, zanim się natknęli na poszukiwane biuro, nazywane tutaj agencją. Spora grupa obywateli polskich, niedawno przybyła z kraju, gapila się w okno, gdzie na olbrzymiej desce wypisane było kredą zapotrzebowanie na tuzin robotników do pracy rolnej w głębi kraju. Przyjaciele nie znając języka, zaczęli wypytывать stojących o szczegóły. Ale ci byli w takim samym kłopotcie.

— Widać, że praca jest, ale nie wiadomo gdzie, jak i co — odparł zapytany. — Trzeba szukać kto rozumie po tutejszemu.

Za chwilę od strony Retiro nadeszła trójka starych emigrantów. Gwarzyli coś ze sobą, spoglądali na zbitych w gromadę gringos i uśmiechali się do siebie.

— No dajcież przejście, wrony! — rzucił jeden wyniośle.

Nie zważając na rzuconą obelgę, jeden z biedaków zastąpił mądralom drogę.

— Nie gniewajcie się na nas, dziadźko — zaczął pokornie. — Przeczytajcie co tu piszą, bo my nie znamy po tutejszemu. Zróbcie nam łaskę! — Trójka zatrzymała się.

— Dwunastu durniów szukają do San Luis — oznajmił jeden, przeczytawszy ogłoszenie.

— A ile płacą?

— Trzy pezy na dzień, ale nie jedźcie, bo to strasznie daleko. Żar, febra, india. Tam zawiozą, a z powrotem będziecie pieszo się ratować. Za rok nie wrócicie. Żaba pod mostem cyczy da. Lepiej już za sam chleb pracować, ale gdzieś w pobliżu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

## J. Wybicki – nie tylko autor hymnu

Ironia losu pisarza: jeden tylko jego utwór ocalała pamięć pokoleń, i ten właśnie utwór odsunął zdecydowanie na drugi plan całe, jakże ciekawe i owocne życie jego Autora. Gdyby Józef WYBICKI (1747-1822) nie wszedł do historii naszej literatury jako autor „Mazurka Dąbrowskiego”, mówilibyśmy o nim: płodny dramaturg, pamiętnikarz, a przede wszystkim wybitny pisarz i działacz polityczny. Był posłem na sejm, współredaktorem kodeksu praw, wizytatorem Komisji Edukacyjnej, komisarzem powstańczym u



(Dokończenie ze str. 3)

niem sukcesu historii. Jedno i drugie zapatrywanie jest błędne. Miłość szanuje istotę kochaną, a szanować znaczy uwzględniać jej „uczynki” w naszych stosunkach z nią. Kres czasów zaś nie będzie przede wszystkim ukoronowaniem ludzkiego sukcesu — przyjmując, że dojdzie do takiego sukcesu — lecz dziełem Boga.

Ponadto jest jeszcze coś więcej. Ewangelia daje nam potrójne wyjaśnienie tego sądu żywych i umarłych. Będzie on, po pierwsze, dziełem wyzwolenia: bez względu na to, jaki postęp osiągną ludzie w historii, grzech pozostanie obecny w ludzkiej przygodzie. Chrystusowe dzieło uwolnienia ludzkości od tego grzechu zostanie dokończony: „Stworzenie bowiem zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci bożych” (Rz 8, 20-21).

Po drugie, sąd Ostateczny będzie konfrontacją ludzkich uczynków (każdy będzie sądzony według swych uczynków), szczególnie zaś miłosierdzia (por. Mt 25, 31-46). Chrystus nalega, że najbardziej wiarygodnym świadectwem naszego życia będzie miłosierdzie okazane bliźnim.

Po trzecie, trzeba przypomnieć, że sąd żywych i umarłych ukazuje bezinteresowność daru Bożego, łaskę, która jest miłością, łaskę, jaką jest Królestwo.

c.d.n.

Ks. W. Szubert

boku H. Dąbrowskiego, a potem prezesem Sądu Najwyższego w Królestwie Polskim. Skoro jednak to właśnie on napisał „Jeszcze Polska...” — pozostanie dla nas po prostu autorem narodowego hymnu i trudno się temu dziwić.

Można jednak postawić pytanie, czy utwór ten stałby się naszym hymnem również wtedy, gdyby jego autorem był ktoś inny, ktoś zupełnie przypadkowy. Osobiście sądzę, że nie miałyby wpływ na polityczne losy tego utworu miały również ogromny autorytet moralny jego autora, który był rzeczywiście wielkim Polakiem.

Z Kościołem związały go już od najmłodszych lat szczególne koleje życia, a zwłaszcza opieka, jaką roztoczył nad nim jego stryj, ks. F. Wybicki, archidiakon pomorski. Józek miał zaledwie sześć lat, gdy oddany został „w ręce wikariuszów” na pierwszą edukację. Potem — niemiłe wspomniany przez poetę pobyt w kolegium Jezuickim w Szkotlandzie (w Gdańsku). Buntował się mocno przeciw tamtejszym metodom nauki i wychowania. Nie zraziło go to jednak do Kościoła, lecz — wprost przeciwnie — wzbudziło w nim chęć zostania zakonnikiem: „zajęty czytaniem żywotów świętych, postanowiłem zostać reformatem, który to zakon widziałem w szczególnym poważaniu u moich rodziców”. Stryj jego miał jednak poważne wątpliwości co do autentyczności tego powołania i zachęcił bratanka do kontynuowania nauki w zakresie retoryki.

Wyjazd 17-letniego Józka na sejm do Warszawy okazał się czasem wielkiej pró-

by: „wychowany w zaciszu niewinnego domu — wspominał — pod okiem cnotliwych i rządnym rodziców, żyłem, jak dziś czuję, prawdziwie w wieku patriarchów. Wszędzie widziałem przykład skromności, pracy i uszanowania dla starszych, z tego urobiły się moje obowiązki i prawa życia. Z tym duchem przyjechałem do Warszawy, która względem mojej prowincji zdawała mi się Babilonią rozwiąłości i niecnót. Owe jednak w duszę młodą wpojone zasady religii i obyczajów były silniejszymi nad wszystkie pokusy”. Dla przyszłego wielkiego pisarza i polityka były to „pierwsze odniesione zwycięstwa”, które zachowały w nim „duszę do myśli i pracy sposobną”.

W wieku dojrzałym zastąpił niepospolitą sumiennością w wykonywaniu swoich urzędowych obowiązków. Z racji ich wykonywania nigdy nie szukał „podłej opłaty” (co dziś delikatnie nazywamy łapówką), lubował się w „czynieniu przysług bez interesu”, stał w obronie sprawiedliwości i prawdy nawet w sytuacjach niewygodnych. Z wielką satysfakcją wspominał np., jak to udało mu się obronić ukrzywdzoną wdowę w sporze z „zuchwałym panem, bogatym klasztorem cystersów w Pelplinie”, przeciwko któremu żaden z adwokatów nie miał odwagi wystąpić. Nielusznie tego rodzaju wystąpienia Wybickiego nazywa się walką z Kościołem. W istocie była to raczej służba na rzecz Kościoła, bowiem tylko ktoś naprawdę kochający Kościół zdolny jest wystąpić przeciwko zdarzającym się w nim nadużyciom. Może właśnie to miał na uwadze ówczesny książę prymas, gdy oddelegował Wybickiego na Litwę celem zwizytowania sumienności tamtejszych biskupów? Nie ma bowiem prawdziwego interesu Kościoła Chrystusa poza sprawiedliwością i prawdą. I nie ma poza nimi szczęścia ojczyzny. Tak rzecz rozumiał Wybicki — nie tylko autor hymnu.

Ks. Antoni Dunajski



i wyraźniej łączyła się z postacią każdorazowego Prymasa Polski. Z czasem zjawisko to stało się tradycją coraz bardziej sankcjonowaną, m.in. ze względu na sytuację geopolityczną Polski. Stanowił on o jedności i zespoleniu się całego Narodu. Co więcej naturalnym przedstawicielem albo usymbolizowaniem Kościoła łączącego wszystkie dzieci Narodu. Nie jest to tylko symbolizm, ale głęboka treść, która sprawdziła się w realiach istnienia Narodu, co więcej jest nadal istotnym elementem naszej rzeczywistości religijnej i narodowej.

W czasach zaborów arcybiskupi-metropolici gnieźnieńscy, a od T. Górzeńskiego (1821-1829) także i poznańscy, mimo sprzeciwu zaborców, przypominali społeczeństwu swoją godność prymasowską, przypominali także prerogatywy względem duchowych potrzeb Narodu. Te przecież wartości stanowiły zasadnicze elementy rozbitego politycznie Narodu, i one ostatecznie konsolidowały rozbite w sensie terytorialnym ziemie polskie. To przecież Prymas M. Dunin (1831-1842) za obronę zasad kościelnych w sprawach małżeństw mieszanych, przez przesław dozwolone więzienie był w Kołobrzegu. Ta postawa to opór przed napływem germańskim, typowym dla tego okresu. Jego następca Prymas L. Przyłuski (1844-1865) w roku 1862 na prośbę emigrantów polskich w Anglii, wysłał kapłana do Londynu, aby otworzył parafię, która, jak postulowali tamtejsi wierni, miała bezpośrednio „zależać od Prymasa”.

Troskę o emigrantów polskich podejmował kard. M.H. Ledóchowski (1865-1886), więzień podczas walki kulturowej (Kulturkampf) w Ostrowie Wlkp. w latach 1874-1876). Bronił potem Polaków rozproszonych po całym świecie jako prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, po opuszczeniu stolicy prymasowskiej w Gnieźnie. W tej linii troski Kościoła o katolików na ziemiach polskich jak i w rozproszeniu mieściła się działalność dwóch wybitnych Prymasów, F. Stałewskiego (1891-1906) i E. Likowskiego (1914-1915). To właśnie po śmierci pierwszego przez tak długi okres czasu istniał wakanans z winy rządu pruskiego, a chodziło o kwestie religijno-narodowe.

Po pierwszej wojnie światowej opiekę nad duszpasterstwem emigracyjnym w sposób jeszcze bardziej zorganizowany rozwinął Prymas kard. E. Dalbor (1915-1926), pierwszy Prymas odrodzonej Polski. Opierał się w tym względzie na uchwałę Konferencji Episkopatu Polski z roku 1921, która troskę o emigrantów zleciła bezpośrednio Prymasowi Polski i jego następcom. Było to także w porozumieniu ze Stolicą Apostolską i ogólnie przyjętymi wówczas zasadami duszpasterstwa dla emigrantów. Mimo braku du-

chowieństwa w odradzającym się państwie, kard. Dalbor troszczył się w miarę możliwości o zapewnienie duchowej opieki swoim Rodakom, którzy z różnych względów znaleźli się poza granicami Polski. Szczególne zasługi położyły tu zwłaszcza niektóre zakony, jak np. Misjonarze św. Wincentego à Paulo, Redemptoryści, Oblaci czy Siostry Szarytki.

Rozpoczęto przez Prymasa Dalbora pracę kontynuował kard. A. Hlond (1926-1948). Z jego inicjatywy w roku 1928 powstała Komisja do spraw duszpasterstwa emigracyjnego Episkopatu Polski. Prymas Hlond dnia 12 września 1929 r. został protektorem Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie. Stolica Apostolska za pontyfikatu Piusa XI, dnia 26 maja 1931, powierzyła Prymasowi Hlondowi protektorat nad całym wychodźstwem, nawiązując w tym względzie do analogicznych zadań, jakie otrzymał kard. Schulte i biskup Berning. Szczególnym przejawem troski pasterskiej o rozproszonych Rodaków były wizyty składane na zaproszenie poszczególnych episkopatów i Polskie Misje Katolickie (np. Francja, Brazylia, Argentyna, Rumunia). Także własna wojenna tułaczka pozwoliła Prymasowi na odczucie oddalenia od Ojczyzny, od ziemi rodzinnej, od bliskich i Kościoła, którego był pasterzem ustanowionym z woli Chrystusa. Szczególnie opatrnościowym dziełem, a zarazem i darem dla polskiego wychodźstwa było powołanie w dniu 22 sierpnia 1932 r. do życia Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców z siedzibą w Potulicach (obecna nazwa zgromadzenia: Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej).

Po tak bogatych doświadczeniach kard. Hlond po II wojnie światowej nadal rozwijał szeroką działalność w zakresie opieki nad emigracją polską, która w tym okresie nabrała nowych jakości, tak w zakresie liczby, jak i miejsc rozmieszczenia oraz całokształtu motywacji wyboru. Po śmierci Prymasa Hlonda w jego obowiązki wszedł nowy arcybiskup Stefan Wyszyński (1948-1981). Ze względu na znaczne odizolowanie Polski od Zachodu, faktycznie opieką nad emigracją w tym okresie przeszła na arcybiskupa polowego J.F. Gawlinę, który troszcząc się także o żołnierzy przechodzących do życia cywilnego, organizował całość polskiego duszpasterstwa na emigracji. Nie przeszkadzało to jednak wcale, że punktem odniesienia jedności narodowo-kościelnej pozostał Prymas Polski, najpierw Hlond potem Wyszyński. Oni byli właściwymi i jednoznacznymi łącznikami w historycznych procesach jakie przechodziła Polska w swej ciągłości dziejowej.

Po śmierci arcybiskupa Gawliny w r. 1964 papież Paweł VI formalnie potwierdził Prymasowi Wyszyńskiemu (20. X. 1964) opiekę duszpasterską nad całą emi-

gracją polską. Prymas Wyszyński podjął to dzieło w sposób niezwykle odpowiedzialny, mianując najpierw swoim Delegatem dla Duszpasterstwa Emigracji Polskiej bp. Wł. Rubina. Z czasem otrzymał on pomocnika w osobie bp. Sz. Wesolego, który po przejściu bp. Rubina do pracy w Synodzie Biskupów przejął jego obowiązki. W ten sposób duszpasterstwo emigracyjne zachowało samodzielną strukturę, duchowo zaczęło zaś przyjmować coraz bardziej inspirację duszpasterstwa krajowego, realizowanego odpowiednio w programach rocznych, a zwłaszcza Millenium i 600-lecie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Coraz bardziej rozrastały się i stawały bardziej znaczące formalne Polskie Misje Katolickie czy inne centralne ośrodki koordynujące pracę duszpasterską w wielu krajach. Były one zawsze w ścisłej duchowej opiece Prymasa Polski i jemu bezpośrednio podlegały. Sam Prymas zresztą przewodniczył Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Polonijnego, która wspiera w tak rozległych zadaniach.

W swej posłudze prymasowskiej od r. 1931 Prymas Glemp wszedł jakby w sposób naturalny w rytm pracy wykształcony przez obu Poprzedników. Spełnia on obowiązek troski o duszpasterstwo Polaków rozproszonych po świecie, w formie zwyczajnego duszpasterstwa wykonywanego tradycyjnie przez biskupa-delegata rezydującego w Rzymie, który jest obecnie nadal bp. Sz. Wesoley. Tak pojęta troska umacnia soborową zasadę odpowiedzialności biskupów za wszystkie Kościoły, a także postulat Stolicy Apostolskiej wyrażone w „Pastoralis migratorum cura”. Mieści się to także w całości działania odpowiednich dykasterii Kurii Rzymskiej, które bezpośrednio powołane są do tego typu duszpasterstwa.

W ostatnich czasach emigracja polska zwiększyła się. Zmieniła się jej generalna struktura i profil. Ujawniają się do liczne, i to na różnym tle, rozdziały, a w związku z tym ostrzej zarysowuje się potrzeba jednoczenia. Dla wielu emigrantów na różnych kontynentach właśnie arcybiskup gnieźnieński, który jest każdorazowo Prymasem Polski, jest przedstawicielem i Kościoła, i Narodu. Kardynał Glemp przekonał się o tym bezpośrednio sam odwiedzając liczne ośrodki duszpasterstwa dla Polaków w Brazylii, Argentynie, Niemczech Zachodnich, w Berlinie Wschodnim, Hiszpanii, Austrii, na Węgrzech w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech. To bogate doświadczenie przeżytych bezpośrednich kontaktów pozwala także na uwrażliwienie i wyraźniejsze dostrzeżenie słuszności obranej pasterskiej troski o rozproszonych Rodaków.

Prymas Polski, kard. Józef Glemp, podobnie jak Prymas Tysiąclecia, jest Prze-

# KRONIKA URUGWAJSKA

Spędziłem w Urugwaju trzy tygodnie.

Urugwaj leży między Brazylią i Argentyną u wybrzeży Rio de la Plata — Srebrnej Rzeki. W czasie poprzedniej wizyty na każdym rogu stali żołnierze uzbrojeni w broń maszynową. Przez 10 lat tym pięknym krajem rządziło wojsko. Władzom udało się pokonać rebeliantów lewicowych Tupamaros. Podobnie sytuacja przedstawiała się w Argentynie, gdzie lewicowi partyzanci Monteneros wyrządzili krajowi wiele szkody.

Obecnie w Montevideo zastałem ład i porządek. Ulice czyste, wiele pięknych nowych domków i kamienice w kolorze biało-czerwonym nadają miastu jakby polski charakter. Na ulicach dużo polskich marynarzy, rybaków. Montevideo to baza zaopatrzeniowa wielkich flotyli wielorybniczych. Tutaj odbywa się zmiana załóg przed wyjściem w pięciomiesięczny rejs do lodowatej Antarktydy. W porcie statki bułgarskie, japońskie, polskie i sowieckie, najwięcej kutrów polskich, którym towarzyszą dwa statki przewoźno-fabryki z kilkudziesięciosobową załogą.

Kilka wpływowych rodzin urugwajskich było podejmowanych przez polskie załogi. Wrażenia ich były pełne superlatyw.

W wigilię Bożego Narodzenia w kaplicy szpitala portowego „Maciel” zebrało się 800 polskich rybaków i marynarzy na pasterce, którą odprawił ks. Tadeusz Baniowski, kapelan tamtejszej Polonii, kierownik placówki opiekuńczej nad marynarzami „Stella Maris”.

W starej dzielnicy portowej mieszkańcy słuchali modlitw i kołęd marynarzy polskich. Najbardziej podobała się kołęda „Lulajże Jezuniu” i słowa „Łzy ludu polskiego Matko utulaj” To są ob-

(Dokończenie ze str. 6)

wodniczącym Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Polonijnego oraz Opiekunem tegoż duszpasterstwa. Jemu podlegają wszystkie ośrodki koordynacyjne i inne struktury pracy Kościoła dla Polaków rozproszone po wszystkich kontynentach. Oczywiście pełne zaspokojenie sygnalizowanych potrzeb jest bardzo utrudnione i to z wielu względów, czasem niezależnych. Kościół w Polsce w osobie kardynalowego Prymasa Polski czuje się odpowiedzialny za swoje dzieci, niezależnie gdzie one się znajdują.

Ks. Dr Andrzej DZIUBA  
Kierownik Biura Ks. Prymasa

serwacje księdza arcybiskupa. Ks. Baniowski opiekuje się marynarzami, którzy uciekają z polskich statków. Są oni w sytuacji bez wyjścia. Nie zdają sobie sprawy z ciężkiej sytuacji ekonomicznej w Urugwaju. Stany Zjednoczone i Kanada nie przyjmują polskich marynarzy z Montevideo. Mało kto interesuje się losem polskich uciekinierów. Być może prezes KPA, Alojzy Mazewski zainteresuje się losem polskich uchodźców politycznych na kontynencie południowoamerykańskim. Czynniki to kongresy innych narodowości i nie pozwalają ignorować swoich współziomków. Wraz z ks. Baniowskim zostaliśmy przyjęci (z ramienia Misji Katolickiej) przez ks. arcybiskupa Gotardi. W wyniku tego spotkania zostałem ponownie sekretarzem honorowym nowego arcybiskupa i przedstawicielem kurii arcybiskupiej w Stanach Zjednoczonych.

○—○

Sytuacja ekonomiczna w Urugwaju nie jest do pozazdrosczenia. Żywność nie jest droga, ale panujące bezrobocie i bardzo niskie zarobki społeczeństwa nie jest do pozazdrosczenia. Żywność nie jest droga, ale ponujące bezrobocie i bardzo niskie zarobki społeczeństwa nie pozwalają na żadne luksusy. Większość towarów jest sprowadzanych z zagranicy, jak np. paliwa płynne (ropa), sprzęt maszynowy, części zamienne.

I tu można zauważyć brak solidarności krajów bogatych: Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Urugwaj, to kraj, który oprócz mięsa i wełny nic nie posiada, a musi kupić za dewizy wszystkie niezbędne artykuły (najbardziej boleją nad brakiem własnego paliwa).

Kraj ten posiada wspaniałe plaże, jak np. słynne „Cabo Polonio” i kąpieliskowe centrum „Punta del Este” z hotelem kasynem „San Rafael”. Jest to miejsce wypoczynkowe dla turystów z Argentyny, Boliwii, Paragwaju. Mały domek w małym osiedlu lotniskowym można kupić od 5 tys. dolarów wzwyż.

Kocham Polskę najbardziej, ale moją drugą, przybraną ojczyzną stał się Urugwaj. Mieszkańcy Ameryki Południowej bardzo sobie cenią Polaków. Jest to kontynent katolicki. Szkoda, że pomoc z bogatych krajów dla tego kontynentu jest tak skromna.

○—○

Po drodze wstąpiłem do Rio de Janeiro w Brazylii. W tropikalnym, upalnym klimacie maszerowałem pod górę cztery godziny. Chrystus błogosławi światu z Corcovado, z najwyższej góry najpiękniejszego miasta i zatoki morskiej w świecie. W Rio de Janeiro zastałem karnawał, całe miasto śpiewa i tańczy



Jan L. Pawłowski,  
autor Kroniki Urugwajskiej

nowe, piękne, sentymentalne samby. Kraj to biedny, ale społeczeństwo rozba-  
wione, prawie szczęśliwe. Parki i ogrody  
czysto utrzymane. Na każdym kroku  
kwiaty i muzyka. Pomnik Chopina obok  
teatru obłożony kwiatami.

○—○

Powrócę jednak do tematu Kolonii  
Polskiej w Montevideo. Jest ona mała  
i biedna, bo polscy marynarze nie mają  
dewiz za wiele. Ks. Tadeusz Baniowski  
prosi o intencje mszalne. Być może pol-  
skie parafie i biskupi polskiego pocho-  
dzenia w Stanach Zjednoczonych zechcą  
pomóc księdzu Tadeuszowi Baniowskiemu  
i Polonii Urugwajskiej.

A może Związek Narodowy Polski  
mógłby pomóc w budowie nowej kaplicy?  
Pragniemy wybudować kaplicę w  
pobliżu Domu Polskiego.

Stary polski kościół San Antonio, wy-  
budowany przez oo Pallotynów nie na-  
daje się dla Polaków i został zamienio-  
ny na parafię urugwajską.

Polacy pragną mieć kaplicę w swo-  
jej dzielnicy „El Prado”. Jest to bardzo  
piękne miejsce w pobliżu najpiękniej-  
szego parku w Montevideo.

O ile ktoś indywidualnie, albo pol-  
ska parafia zechce pomóc, proszę pisać  
na adres księdza: Padre Tadeusz Ba-  
niowski, Cas. del Correo 1933, Monte-  
video, Uruguay.

Jan Leon Pawłowski

## PORTUGALIA

Kościół katolicki w Portugalii uzyskał  
od rządu zgodę na otwarcie własnego kanału  
telewizyjnego. Program będzie od-  
bierany początkowo tylko w Lizbonie i  
okolicy.

# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## KOREA POŁUDNIOWA

Konferencja biskupów Korei Południowej zorganizowała „Tydzień Praw Człowieka”. W dokumencie wydanym przez krajową biskupią komisję „Iustitia et Pax” biskupi podkreślają, że władze nie służą dobru kraju, jeśli uciekają się do metod zastraszania obywateli: chodzi tu głównie o aresztowanie osób politycznie inaczej myślących, pozostających w opozycji do reżimu. Ze swej strony kard. Kim, abp Seulu, wezwał rząd do wejścia na drogę autentycznych reform demokratycznych — tylko przestrzeganie praw człowieka i zapewnienie godnych warunków bytowania dla obywateli może wyciągnąć kraj z aktualnych trudności.

## TIMOR WSCHODNI

Timor Wschodni, dawna kolonia portugalska, zaanektowany przez Indonezję 7 grudnia 1975 r. (zaledwie po 10 dniach bytu niepodległościowego), miał w chwili uzyskania niepodległości ok. 200 tys. katolików na 675 tys. mieszkańców; dzisiaj liczy 500 tys. katolików na 600 tys. mieszkańców. Katolików obsługuje zaledwie 46 kapłanów. W walce o niepodległość, która trwa od 10 lat, zginęło już ponad 100 tys. mieszkańców kraju.

## JAPONIA

W Hiroszynie znajduje się drugi co do znaczenia po Tokio Uniwersytet Muzyczny w Japonii. Prowadzą go jezuiti. Początki jego były skromne. Po zniszczeniu miasta przez bombę atomową w 1945 r. O. Ernest Goossens, Belg, utalentowany muzyk, wpadł na pomysł, by zbierać młodzież na wspólny śpiew, dla pokrzepienia ducha. Dzisiaj Uniwersytet znany jest w całej Japonii. Posiada 500 studentów i 122 profesorów, w tym 10 jezuitów. W ramach Uniwersytetu działa też Centrum wschodniej muzyki religijnej, bardzo zasłużone dla muzyki kościelnej w Japonii.

## NIEMCY ZACHODNIE

Misereor, biskupie dzieło pomocy w RFN i Katolicka Centrala pomocy dla krajów rozwijających się przeznaczyły w 1985 r. 324 miliony DM na realizację 3011 projektów rozwojowych w Afryce, Azji, Ameryce Południowej.

## RZYMSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE

Wyższe Seminarium Duchowne die-

cezji rzymskiej nie może pomieścić wszystkich zgłaszających się kandydatów do kapłaństwa, tak że zmuszone było dobudować nowe skrzydło. Seminarium położone jest przy bazylice św. Jana na Lateranie, katedrze diecezji rzymskiej. Liczy obecnie ponad 150 alumnów. Kiedy Jan Paweł II obejmował urząd biskupa Rzymu (a zarazem i papieża), w Seminarium Rzymskim znajdowało się tylko 12 alumnów wywodzących się z diecezji rzymskiej. Obecnie liczba ich wzrosła do 80. Reszta pochodzi z innych diecezji Włoch. Jan Paweł II nazwał seminarium duchowne „domem Zwiastowania”, bo tam może każdy znaleźć odpowiedź na swe powołanie. Co tydzień Seminarium gości setki młodych z całej diecezji, którzy tutaj na modlitwie, jak na Bożej mapie szukają rozeznania swych dróg życiowych. W nocy z czwartku na pierwszy piątek miesiąca odbywa się adoracja Najśw. Sakramentu w intencji, by „Pan dał Rzymowi więcej kapłanów”. Rzym posiada prawie 300 parafii, z tego połowa obsługiwana jest przez kler diecezjalny a druga połowa przez zakonników.

## ZAANGAŻOWANIE LAIKATU W ZAIRZE

W stolicy Zairu, Kinszasie, wieloma parafiami kierują katolicy świeccy, których nazywa się tam „bakambi”. Spełniają oni niemal wszystkie obowiązki proboszcza, jedynie Eucharystię i sakrament pokuty sprawuje kapłan z sąsiedniej parafii. Ten stan rzeczy podyktowany został dotkliwym brakiem księży. Od kilkunastu lat archidiecezji Kinszasy, w której żyje ponad milion katolików, stale zmniejsza się liczba zagranicznych misjonarzy. Miejscowych księży jest jeszcze niewielu; w 1983 roku było ich zaledwie 21.

W tej sytuacji arcybiskup Kinszasy, kard. Malula, zmuszony był do poszukiwania nowych rozwiązań duszpasterskich. Zorganizował kilkuletnie kursy dla żonatych mężczyzn, przygotowujące do kierowania parafią. Obecnie „bakambi” prowadzą 16 z 82 parafii Kinszasy. W ub. roku w stołecznej katedrze odbyła się uroczystość z okazji 10-lecia powstania tej wyjątkowej w Kościele inicjatywy.

O niezwykłym zaangażowaniu świeckich w zairskim Kościele świadczy

również inny fakt. W Kinszasie ok. 5 tys. ojców i matek współpracuje z katechistami i nauczycielami religii, prowadząc po domach katechizację dzieci i młodzieży. Dla świeckich pragnących aktywnie włączyć się w działalność duszpasterską powołano do życia „Wyższy Instytut Wiedzy Religijnej”. W Zairze na ogólną liczbę ponad 30 milionów ludności, katolików jest 14,5 mln. Opiekę duszpasterską sprawuje 1133 miejscowych księży i 1594 zagranicznych misjonarzy; na jednego kapłana przypada więc 5300 wiernych. W prowadzonych przez Kościoł szkołach — upaństwowionych w 1974 roku i zwróconych przed 6 laty — kształcą się ponad 300 tys. mł. dzieży.

## PROBLEM ZAOPATRZENIA W WODĘ

Szwedzki naukowiec, John Olaf Johansson, występując na międzynarodowym spotkaniu w Divonne (Francja) poświęconym problemom rozwoju, stwierdził, że przyczyną 80 proc. wszystkich chorób w krajach „Trzeciego Świata” jest niedostateczne zaopatrzenie w wodę, lub zła jakość wody pitnej. Na skutek picia zanieczyszczonej wody umiera dziennie 25 tys. ludzi. Ze statystyk Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że w krajach, które nie rozwiązały jeszcze problemu zaopatrzenia ludności w wodę, przeciętna życia ludzkiego jest o 1/3 niższa, aniżeli tam, gdzie ludność ma stały dostęp do czystej wody. Podjęta przez Organizację Narodów Zjednoczonych inicjatywa, aby do 1990 roku zapewnić wszystkim mieszkańcom Ziemi wodę zdatną do picia i odpowiednie warunki sanitarne — zdaniem szwedzkiego eksperta — realizowana jest w sposób niezadawalający. Tymczasem koszty konieczne dla zrealizowania tego planu nie przekraczają sumy, którą świat wydaje w ciągu 10 dni na zbrojenia. Szwedzki naukowiec zaapelował do wszystkich międzynarodowych organizacji pomocy o zdwojenie wysiłków dla rozwiązania problemu zaopatrzenia w wodę w krajach „Trzeciego Świata”. Z uznaniem podkreślił zaangażowanie Kościołów chrześcijańskich w tej sprawie, które uczestniczą w realizacji licznych projektów w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Stwierdził jednak, że można w tej dziedzinie uczynić jeszcze więcej.





# PODRADY PRAWNE

## GAIUSA

(Według prawa francuskiego)



## Zapisy majątkowe

### ZAPIS UNIWERSALNY — „LEGS UNIVERSEL” :

Zastosowanie zapisu uniwersalnego określa art. 1003 Kodeksu Cywilnego.

Przeniesienie całości mienia — *universalité* — na korzyść jednej lub kilku osób, zgodnie z wolą spadkodawcy, musi być przed jego śmiercią wyraźnie ujęte w testamencie. Należy jednak podkreślić, że wykonalność testamentu i zajęcie całości mienia może nastąpić jeśli nie narusza ewentualnej rezerwy, zastrzeżonej prawem dziedziczenia. Wyjaśnimy poszczególne zapisy i zastosowanie prawne poniżej.

### SKUTKI ZAPISU UNIWERSALNEGO :

Od chwili zgonu zapisodawcy, właścicielem posiadłości jest zapisobierca. Ale w obliczu prawa dziedziczenia i możliwych innych spadkobierców nie ma pełnego uprawnienia przewłaszczenia majątku (art. 1004 Kodeksu Cyw.). Nie może „automatycznie” wejść w posiadanie zapisanego majątku.

Stosownie do art. 724 K.C. ustawowi spadkobiercy, naturalni czy współzastępcy pozostający przy życiu są powiadomieni o zapisie i ostatniej woli zmarłego, oraz pouczeni co do uprawnień dotyczących pozostawionego majątku i obowiązku przyjęcia z nim związanych obciążeń.

Z braku testamentu lub następców uprawnionych do dziedziczenia, państwo wchodzi w posiadanie i przejmuje całość majątku. Takie przejście praw spadkowych nazywamy „*Saisine*”.

A teraz jak się przedstawia sytuacja, zapisobiercy uniwersalnego w stosunku do spadkobierców szczególnych-syngularnych t.j. tych, którym prawo przewiduje udział w spadku tak zwany „*quotité disponible*” (art. 913 Kodeksu Cywilnego). Udział rezerwacyjny, rozporządzalnej części spadku obejmuje potomstwo, dzieci, wnuków i t.d. i krewnych w linii wstępnej (ojciec, matka). Tacy spadkobiercy uprawnieni do udziału nie mogą być wydziedziczeni i wstrzymują dowolne dysponowanie całością

mienia zapisanego w testamencie czy drogą darowizny. Zapisobiercy mogą korzystać z tej części pozostałej po uwzględnieniu praw dziedziczenia spadkobierców uprzywilejowanych.

Zapisobierca uniwersalny musi więc wnieść do sądu o uwolnienie dóbr i przydział należnej części zapisu.

Jeśli zaś nie ma spadkobierców uprzywilejowanych, wówczas zapisobierca uniwersalny w dniu zgonu zapisodawcy bez żadnych zastrzeżeń staje się właścicielem mienia pozostawionego przez zmarłego, i wchodzi w posiadanie oraz korzystanie z pożytków (art. 1006 K.C.). W skutkach takiego przewłaszczenia, spadkobierca uniwersalny jest zobowiązany do przyjęcia obciążeń, zapisów szczególnych, opłat spadkowych a także kosztów pogrzebowych. Chociaż te ostatnie w zasadzie pokrywają spadkobiercy najbliżsi.

### FORMALNOŚCI :

Ustawodawca stawia warunek złożenia zapisu testamentowego u notariusza. Taki warunek jest zapewne zrozumiałym, bo chodzi o zabezpieczenie uprawnień

zainteresowanym a równocześnie o stwierdzenie zapisobiercy.

Jeśli testamentowy zapis został złożony zapieczętowany to notariusz otwiera i sporządza protokół i wciąga do repertorium. Pó tej formalności przekazuje do Sądu Wyższej Instancji protokół i fotokopię testamentu. Złożenie tych dokumentów zostanie poświadczony urzędowo.

### LE LEGS A TITRE UNIVERSEL :

Zapis z tytułu uniwersalny jest odmiennym zapisem aniżeli poprzedni „*legs universel*”. To znaczy, że „*legs universel*” jest zapisem całości mienia a „*legs à titre universel*” tylko pewnej części majątku spadkowego. Natomiast może być zapis zwany „*particulier*” czyli czegoś szczególnego, nieruchomości, klejnotu...

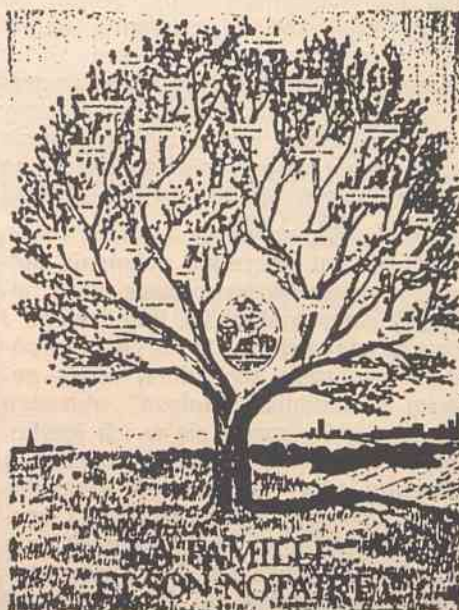
Ale wracamy do naszego przedmiotu, który nam objaśnia art. 1010 Kodeksu Cywilnego że część udziałowa przypadającego spadku, którą można dysponować: jedną czwartą, połową, jedną trzecią całością nieruchomości lub całością ruchomości, kwotą ustaloną wszystkich nieruchomości czy ruchomości. Reszta stanowi „*legs particulier*” o czym będziemy mówić w dalszym artykule.

Do tej samej kategorii zapisów należy zapis posiadłości obciążonej prawem użytkownika a więc bez korzystania z pożytków. Inny znów zapis korzystania i użytkownika z dóbr całości nieruchomości i ruchomości zmarłego zapisodawcy.

Podkreślamy, że stanowczo musi być ustalona część udziałowa pozostawionego majątku. (Cass. civ. 1ère ch. 13.02. 1973, D. 1973).

Sąd kasacyjny uznał, że zapis „fortuny mamati” — części wdowiej (fortuny otrzymanej) a zapisanej spadkobiercom jej męża jest zapisem syngularnym, gdyż nie jest części udziałową mienia zmarłej (Cour d'Appel de Paris 13.03. 1984, nie opublikowany).

(Dokończenie na str. 11)



# 150 lat Historii Polskiej we Francji

## 1. ZARYS HISTORYCZNY

150 lat Polskiej Misji Katolickiej we Francji, to półtora wieku historii Polski złączonej — przez i poprzez Kościół — z Francją.

To także półtora wieku braterskiej wymiany pomiędzy Kościołem Katolickim we Francji i tym, który żyje w Polsce. Rocznicą tą daje — raz jeszcze — nową okazję, by przyrzeć się historii narodu polskiego w blaskach wód Sekwany.

Przez pokolenia, które opuściły Polskę rozdartą i podzieloną przez sąsiednie mocarstwa w wiekach XVIII i XIX, wziętą w kleszcze przez totalizmy XX wieku, a które znalazły na ziemi francuskiej możliwość przeżywania swej wolności i godności, pielęgnowania swej kultury, religii i nadziei, utworzyły się uprzywilejowane więzi braterstwa ewangelicznego pomiędzy Polakami i Francuzami. I więzi te okazują się trwałe.

W ciągu tych 150 lat, wiele pokoleń polskich emigrantów zgromadziło się w kraju, z którego wywodzą się Montesquieu, Des Cartes, Michelet i Maritain, św. Wincenty a Paulo i św. Teresa z Lisieux. Lecz pokolenia te nie upadabniają się całkowicie do siebie.

Łączy je na pewno konieczność opuszczenia Polski lecz racje dla których opuszczali Polskę w jakiś sposób je różnią. Stąd każde pokolenie ma specyficzny charakter, określony przez wydarzenia, które przeżywał wtedy naród polski.

Przed 150 laty to głównie arystokracja — ta z pochodzenia i ta z ducha — jak i środowisko polityczne, narodowe, kulturalne i wojskowe nie tylko zdominowały ale i ukształtowały emigrację polską. Klęska powstań w Warszawie przeciw Rosji carskiej w roku 1831 i 1864, z następującym po nich surowym prześladowaniu przez Moskwę, zmusiły tych, którzy zaangażowali się w walkę o niepodległość narodową do opuszczenia ziemi polskiej i szukania schronienia na Zachodzie: w Niemczech, we Francji, w Szwajcarii, we Włoszech a także w krajach zamorskich — w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Temu pokoleniu emigrantów kraj zawdzięcza ocalenie polskiej obecności w ówczesnym świecie, ocalenie tożsamości kulturowej i narodowej kraju podzielonego, który dzięki temu mógł przygotować narodzenie bytu i niepodległości, które Polska odzyskała w roku 1918.

Narodziny Rzeczypospolitej Polskiej w 1918 roku i światowe kryzysy ekonomiczne, przed którymi kraj nie ustrzegł

się, otworzyły nowy okres emigracji polskiej. Nie są to już racje polityczne, które wiodą Polaków z Westfalii i Nadrenii, z Krakowa lub Warszawy czy też z przeludnionej wsi ze środkowej Polski na północ Francji, lecz sytuacja ekonomiczna, która zmusza ich do szukania pracy, zarobienia pieniędzy, by wrócić następnie do rodzinnej wsi aby tam żyć inaczej, bardziej dostatnio. Ta fala emigrantów tworzyła do 1939 roku emigrację zarobkową.

Rok 1939 wprowadza nowe zmiany, dotąd nieodwracalne. Napaść hitlerowska z Zachodu (1. IX. 1939) i ostateczny cios zadany ze Wschodu przez Armię Radziecką (18. IX. 1939) na nowo skreśliły Polskę z mapy Europy. Emigracja zarobkowa, która istniała w różnych krajach zachodnich stała się polityczną. Rozpoczęło się polowanie na Polaków tak w Europie Zachodniej opanowanej przez Hitlera jak i w Europie Wschodniej zagarniętej przez Stalina. Hitler wysłał Polaków do obozów koncentracyjnych. Stalin znalazł dla nich bądź śmierć (15 tysięcy oficerów polskich zostało zamordowanych w lasach Katynia strzałem w tył głowy) bądź gulag. Koniec II wojny światowej zwrócił Polsce jej byt narodowy, ale pozbawiona została tej niepodległością jaką każdy naród ma zagwarantowaną przez swą suwerenność. Naród polski znalazł się w konfrontacji z sytuacją całkowicie nową. W porównaniu z wiekiem XIX — posiada państwowość; w porównaniu z okresem międzywojennym — jest pozbawiony swej suwerenności narodowej. Ta nowa sytuacja określa też profil każdego polskiego emigranta. Choćby nawet uniknął dania racji politycznych, w wyniku których musiał opuścić swój rodzinny kraj, racje te drzemają ukryte w jego zamiarze wychodzącym. Prócz wyjazdów indywidualnych, daty związane z wydarzeniami, które przetoczyły się przez Polskę w niedawnym okresie spowodowały nowe fale emigracji na Zachód: 1956, 1968, 1970, 1976, i w końcu 1981-1982.

Od 150 lat wszystkie pokolenia polskich emigrantów wywodzące się z narodu w swej większości katolickiego i przywiązanego do wartości chrześcijańskich cywilizacji zachodniej miały potrzebę posiadania „swojego” własnego Kościoła, który modli się w ich języku, który zabezpiecza ciągłość religijną i kulturową, który podtrzymuje więzi duchowe z krajem, który opuścili i krajem do którego przybyli. Te pokolenia potrzebowały Kościoła, który nie pozwoliłby im zagubić tej tożsamości o-

sobowej, określonej przez rodowe dziedzictwo kulturowe i religijne; tożsamości, które czyni z człowieka „ten jedyny podmiot entyczny kultury... przez który człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej „jest”, dochodzi bardziej do „być”.

Dla emigrantów, dla ludzi, którzy coraz częściej definitywnie opuszczają kraj, religia — a raczej Kościół — odgrywa szczególną rolę, jest miejscem uprzywilejowanym. Dla Polaków Kościół jest w nierozłączny sposób związany z historią narodową, w której religia — pomiędzy innymi wartościami kulturowymi — nadała „duszy polskiej” specyficzną formę i wrażliwość, „która wyraża się w jedności mowy, rozumowania, wartości, doświadczenia, wiary, tradycji, cywilizacji, to znaczy: w tym co nazywa się — tak w szerszym jał i w ścisłym tego słowa znaczeniu — kulturą”.

Emigrować, to przerwać w pewien sposób więzi, które łączy człowieka z jego dziedzictwem kulturowym, religijnym i narodowym. Emigrant — jak dziecko — potrzebuje pomocy by poruszać się w nowym środowisku, które wydaje mu się obce i dziwne. Musi on oswoić się z językiem, zwyczajami, tradycjami, prawodawstwem; z nowym życiem goszczącej społeczności. 150 letnia obecność Polskiej Misji Katolickiej w łonie Kościoła we Francji dla emigrantów, przybywających kiedyś z kraju Chopina, dziś z kraju Wałęsy, zapewniała opiekę duchową i gościnę — powiedzmy to — wyjątkowe.

Obok emigranta stawał kapłan misyjny, też emigrant, ale włączony w oficjalne struktury Kościoła miejscowego i obdarzony przez lokalnego biskupa pełnomocnictwami kanonicznymi. W ten sposób Kościół Katolicki we Francji pozwolił, o ile nie zabezpieczył, w każdym razie, życia religijnego i przyspieszenia procesu integracji rozumianej jako konieczną dla emigranta syntezę by mógł on wejść całkowicie w swój nowy styl życia.

Francja nie jest jedynym krajem, do którego kierowały się od 150 lat kolejne pokolenia Polaków. Lecz na podkreślenie zasługuje to, że Francja jest jedynym krajem świata, gdzie Kościół Katolicki przyczynił się do utworzenia trwałych struktur misyjnych dla emigrantów i to sto lat przed tym zanim to uczynił Kościół Powszechny z inicjatywy Papieża Piusa XII czy też Soboru Watykańskiego II. 150 rocznica Polskiej Misji Katolickiej jest tego żywym przykładem.

Ks. St. LUDWICZAK

### JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

**Ks. KRÓL Zdzisław** Sr. Chr. 30 lat — 15.04.1956

**Ks. PRANKE Jan**, S. Chr. 30 lat — 15.04.1956.

Obydwu Czcigodnym Księżom, Drogim Jubilatam, najserdeczniejsze wyrazy pamięci modlitewnej i najlepszych życzeń.

składa

**Ks. Stanisław Jeż**

Rektor

Polskiej Misji Katolickiej we Francji

## Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

PP. Regenstreif A. — Rambouillet (78), Arciszewski Henryk — Portet-Garonne (31), Krzysztoń Władysław — Metz (57), Telesiński Józef — St-Denis (93), Buchla Agnes — Chaumont (52), Pytlarczyk Antoni — Châteaubourg (07), Pomian-Grabieński Jan — Thionville (57), Malak-Piotrowiak — Desertnies (03), Piotrkowicz Tadeusz Sallaumines (62), Nowak, Bigus, Piątkowski Józef — Abscon (59). Ks. Zmuda Józef — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Lyon (69):

500,00 F

XX. Pallotyni — „Nasza rodzina” od swoich czytelników: p. Górnik Helena (60) — 100, Sładki Marianne (89) 100, Hincman Stanisława (89), — 100, Wójcik Józef (95) — 50, Zugaj Maria (78) — 100, Krawiec Maria (80) — 100, Boczek Elonora (36) — 100, Bład Władysława (36) — 100, Woźny Anna (91) — 100, Mrowicka Bronisława (54) — 100, Smieja André (91) — 100, Zugaj Maria (78) — 100, Anonimowo (70) — 100, Gierczak Blanche (95) — 100.

Ks. Nowak Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu parafii Polskiej Wallers-d'Arenberg (59):

500,00 F

Ks. Zyglewicz Stanisław S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Oignies (62)

Komitet Tow. Miejscowych z Libercourt:

500,00 F

Bractwo Zyw. Różańca Oignies - Ostricourt:

250,00 F

Bractwo Zywego Różańca z Carvin:

150,00 F

Parafianie z Oignies, Ostricourt, Carvin i Libercourt:

4.100,00 F

Razem:

5.000,00 F

Ks. Kapuściak Karol C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej - St-Etienne (42):

2.850,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres 263-bis, rue Saint Honoré — 75001

Paris — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 Paris lub czekiem bankowym Mission Catholique Polonaise.

### Na Fundusz Prasowy złożyli:

Parafia - Roubaix (59): 1.400,00 F



### WYMAGANIA :

Zapisobierca uniwersalny czy z tytułu uniwersalny obowiązany jest przyjąć obciążenia, długi, stosownie do udziału spadkowego, a hipotekę objęte w całości.

W przypadku istnienia spadkobierców naturalnych, spadkodawca dysponował tylko pewną częścią legalnie dozwoloną. Zapisobiercę z tytułu uniwersalności obowiązuje honorowania zapisów syn-gularnych i współudział z spadkobierca-mi naturalnymi.

### FORMALNOŚCI :

Zapisobierca z tytułu uniwersalny, że-by wejść w posiadanie zapisu majątko-wego musi zwrócić się do spadkobier-ców mających prawo do zachowku o uchylenie zastrzeżenia rezerwacji części spadkowej, względnie do zapisobierców uniwersalnych lub tych uprawnionych do dziedziczenia, (zstępnych — potom-ków zmarłego lub krewnych w linii wstępnej lub bocznej, uprzywilejowa-nych rodzeństwą, współmałżonka, pozostających przy życiu) i w kolejności wy-znaczonej art. 731 Kodeksu Cyw. i na-stępnych dot. dziedziczenia.

### SKUTKI :

Jeżeli w dniu złożenia podania o u-wolnienie zapisu wypada termin ure-gulowania pożytków będą należne od chwili zgonu właściciela, jeśli taka była jego wola pisemnie wyrażona w zapi-sie majątkowym. To samo dotyczy ali-mentów, jeśli zostały ustalone świadcze-nia alimentacyjne dla korzystającego za-pisobiercy.

### KOSZTA :

Jeśli w testamencie nie określono po-krycia kosztów sądowych, to prawo je przewiduje przy stwierdzeniu praw spadkowych i dziedziczeniu. Oczywiście jeśli rozporządzalna część spadkowa-rezerwa legalna, nie została naruszoną. I jeśli nie ma sporu między spadkobier-cami inaczej koszty obowiązują powo-da.

Oprac. E. Wiśniewska  
Tłumaczył W. Kaim

## PROPAGUJ I TWÓRZ „GŁOS KATOLICKI”



## ZDOBYWAJ ABONENTÓW!

# LITURGIA NIEDZIELI

## 3 niedziela Wielkanocy

### Antyfona na wejście Ps 65, 1-2

Sławcie Boga z radością wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego imienia, cześć Mu świętą oddajcie, alleluja.

### Antyfona na Komunię

Cf. J 21, 12-13

Jezus rzekł do uczniów swoich: „Chodźcie posilcie się”. Wziął chleb i podał im, alleluja.

### Modlitwa po Komunii

Spójrz Panie łaskawie na swój lud, który raczyłeś odnowić wiecznymi tajemnicami i pozwól, aby w uwielbionym ciebie doszli do nieskazitelnego zmartwychwstania. Przez Chrystusa.

### PIERWSZE CZYTANIE

Dz 5, 27b-32, 40b-41

Cierpienie dla imienia Jezusa

#### Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Arcykapłan zapytał apostołów: „Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka?”

Odpowiedział Piotr i apostołowie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, przybivszy do krzyża. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni”.

I zabronili apostołom przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

Ps 30(29), 2 i 4. 5-6ab. 11 i 12 a i 13 b (R.: 2a)

Refren: Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś.

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś i nie pozwoliłeś moim wrogom naśmiewać się ze mnie.

Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

#### Refren.

Śpiewajcie psalm wszyscy miłujący Pana i pamiętajcie o Jego świętości.

Gniew Jego bowiem trwa tylko przez

chwilę a Jego łaska przez całe życie.  
Refren.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną, Panie, bądź moją pomocą.

Zamieniłeś w taniec mój żalobny lament, Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

Refren.

### DRUGIE CZYTANIE

Ap 5, 11-14

Chwała Baranka

#### Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Ja, Jan, ujrzałem i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”.

A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: „Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków”. A czworo Zwierząt mówiło: „Amen”. Starcy zaś upadli i oddali pokłon.

Oto słowo Boże.

### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Zmartwychwstał Chrystus, który wszystko stworzył i zlitował się nad ludźmi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA DŁUŻSZA J 21, 1-19

Trzecie zjawienie się Zmartwychwstałego Apostołom

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus ukazał się znowu nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób:

Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Odpowiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”. Wyszli więc i wsiadli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili.

A gdy rano zaświtało, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus.

A Jezus rzekł do nich: „Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?”

Odpowiedzieli Mu: „Nie”.

On rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po

prawej stronie łodzi a znajdziecie”. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć.

Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan!” Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę, był bowiem prawie nagi, i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc ze sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko, tylko około dwustu łokci.

A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: „Przynieście jeszcze ryb, które reście teraz ułowili”. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posilcie się!” Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: „Kto Ty jesteś?”, bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im, podobnie i rybę.

To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”

Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Rzekł do niego: „Paś baranki moje”.

I powtórnie powiedział do niego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?”

Odparł Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Rzekł do niego: „Paś owce moje”.

Powiedział mu po raz trzeci: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?”

Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: „Czy kochasz Mnie?” I rzekł do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje”.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”.

To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: „Pójdź za Mną!”

Oto słowo Pańskie.